

**Zarzuty poważnych nadużyć przy liczeniu głosów w wyborach w Sankt Petersburgu w 2011 r.**

**Davydov i inni przeciwko Rosji (wyrok – 30 maja 2017 r., Izba (Sekcja III), skarga nr 75947/11)**

*Jedenastu obywateli rosyjskich z Sankt Petersburga wzięło udział w wyborach, które odbyły się 4 grudnia 2011 r. na poziomie miejskim i federalnym. Wszyscy byli zarejestrowani jako wyborcy; niektórzy kandydowali albo byli członkami komisji wyborczych i obserwatorami. Wybory były proporcjonalne, a więc wyborcy głosowali na listy kandydatów zaproponowanych przez partie polityczne. Głosy obliczały komisje na trzech poziomach: obwodowym, terytorialnym i miejskim. Głosowanie odbywało się więc najpierw w punktach głosowania w obwodach. Następnie komisja obwodowa liczyła głosy i wypełniała formularze z wynikami zwane "protokołami" wysyłane do komisji terytorialnych. Właściwa komisja terytorialna przygotowała potem skonsolidowane wyniki głosowania. Wreszcie, były one wysyłane do Miejskiej Komisji Wyborczej, która dokonywała ostatecznego obliczenia i publikowała wyniki w Internecie. Skarżący kwestionowali oficjalne wyniki wyborów w 100 obwodach. Twierdzili, że doszło do rozmaitych manipulacji podczas wyborów i liczenia głosów. Zarzucili, że protokoły na szczeblu obwodowym zostały zamienione na nowe, zawierające inne liczby na poziomie terytorialnym, co generalnie obniżyło wyniki partii opozycyjnych. Na poparcie swoich zarzutów przedstawili kopie protokołów. Próby doprowadzenia do kontroli wyników wyborów na poziomie krajowym okazały się nieskuteczne. Zwrócili się do Miejskiej Komisji Wyborczej, prokuratora, oraz wszczęli sprawy sądowe, łącznie ze skargami do Trybunału Konstytucyjnego. We wszystkich instancjach sądy ograniczyły się w istocie do kontroli wyłącznie aspektów proceduralnych.*

W skardze do Trybunału, z powołaniem się na art. 3 Protokołu nr 1 i art. 13, skarżący twierdzili, że ponowne liczenie głosów, które doprowadziło do zmiany rezultatów w dziesiątkach obwodów, stanowiło poważne naruszenie prawa do wolnych wyborów. Uważali również, że nie mieli możliwości skutecznej kontroli na podstawie stawianych przez nich zarzutów. Dwaj ze skarżących zarzucili także naruszenie ich prawa do swobodnego korzystania ze skargi do Trybunału (art. 34 Konwencji), ponieważ w ich mniemaniu władze usiłowały zniechęcić do jej popierania.

Trybunał uznał, że sprawę tę należy rozpatrzyć wyłącznie na podstawie art. 3 Protokołu nr 1 i przypomniał podstawowe zasady. Stwierdził m.in. że istnienie systemu skutecznego badania skarg indywidualnych oraz odwołań w sprawach dotyczących praw wyborczych jest jedną z istotnych gwarancji wolnych i uczciwych wyborów. Zapewnia on skuteczne korzystanie z praw indywidualnych do głosowania i kandydowania w wyborach, zachowuje ogólne zaufanie do administrowania przez państwo procesem wyborczym oraz stanowi ważny instrument w rękach państwa umożliwiający wypełnienie przezeń obowiązku pozytywnego na podstawie art. 3 Protokołu nr 1 przeprowadzenia demokratycznych wyborów. Uroczyste zobowiązanie się przez państwo przestrzegania art. 3 Protokołu nr 1 i praw indywidualnych zagwarantowanych w tym przepisie byłoby iluzoryczne, gdyby – w procesie wyborczym określone przypadki wskazujące na niezapewnienie demokratycznych wyborów nie mogły być zakwestionowane przed właściwym ciałem krajowym zdolnym skutecznie się nimi zająć.

Trybunał podkreślił również znaczenie przejrzystości działania władz odpowiedzialnych za administrację wyborczą z zachowaniem bezstronności i niezależności od politycznych manipulacji. Ich decyzje muszą być wystarczająco dobrze uzasadnione.

W związku ze spornymi faktami Trybunał nie musi oceniać, czy każda konkretna zarzucona nieprawidłowość oznaczała naruszenie krajowego prawa wyborczego. Trybunał nie może sam ustalać, czy doszło do wszystkich albo niektórych z zarzuconych nieprawidłowości a jeśli tak, czy mogły stanowić zamach na swobodne wyrażanie opinii ludności. Ze względu na subsydiarny charakter jego roli Trybunał musi unikać przyjmowania na siebie funkcji sądu pierwszej instancji zajmującego się faktami, jeśli nie jest to w danym przypadku nieuniknione. Jego zadanie polega jednak na ustaleniu, w kategoriach bardziej ogólnych, że państwo spełniło obowiązek przeprowadzenia wyborów w warunkach swobodnych i uczciwych i zapewnienia skutecznej realizacji indywidualnych praw wyborczych.

W związku z tym Trybunał uznał, że w sprawach, w których stawiany jest zarzut, że naruszenie regulacji prawa krajowego poważnie osłabiło uprawniony charakter wyborów jako takich, art. 3 Protokołu nr 1 wymaga oceny, czy miało ono miejsce i czy oznaczało niezapewnienie wolnych uczciwych wyborów. Trybunał musi przy tym brać pod uwagę, czy ocena w tym zakresie została dokonana przez sądy krajowe; jeśli tak, Trybunał może skontrolować, czy ustalenia sądów krajowych nie były arbitralne.

Wybory do Dumy Państwowej należy uznać za wybory do ciała ustawodawczego w rozumieniu art. 3 Protokołu nr 1. Strony nie kwestionowały również stosowania tego artykułu do Zgromadzenia Ustawodawczego Sankt Petersburga.

W związku z naturą zarzucanego naruszenia Trybunał zauważył, że każdy ze skarżących kwestionował rezultaty wyborów przynajmniej w jednym obwodzie głosowania. Powoływali się na wiele zarzutów dotyczących faktów, wskazując, że rezultaty rozmaitych partii politycznych zmieniały się między czasem, kiedy obwodowa komisja wyborcza zakończyła liczenie i czasem, kiedy rezultaty zostały opracowane i wprowadzone do systemu na poziomie terytorialnym. Przedstawiali kopie wyników z protokołów komisji obwodowej zawierające liczby różniące się od tych, które zostały opublikowane oficjalnie i twierdzili, że nie zostały przedstawione rzeczywiste wyjaśnienia tej różnicy. W rezultacie, swobodne wyrażenie woli ludności w wyborze ciała ustawodawczego zostało zniekształcone; poza tym zostało naruszone bierne prawo niektórych skarżących do stania się członkami Zgromadzenia Ustawodawczego.

To prawda, że art. 3 Protokołu nr 1 Konwencji nie był pomyślany jako kodeks w sprawach wyborczych mający regulować wszystkie aspekty procesu wyborczego. Już jednak wcześniej Trybunał potwierdził, że wspólne zasady europejskiego dziedzictwa konstytucyjnego tworzące każde prawdziwie demokratyczne społeczeństwo, obejmują prawo do głosowania jako możliwość oddania głosów w powszechnych, równych, wolnych, tajnych i bezpośrednich wyborach odbywanych w regularnych odstępach czasu. Art. 3 Protokołu nr 1 wyraźnie przewiduje prawo do wolnych wyborów w regularnych odstępach czasu w głosowaniu tajnym a inne zasady zostały wskazane w orzecznictwie organów Konwencji. Wolne wybory należy więc uważać zarówno za prawo indywidualne jak i obowiązek pozytywny państwa, obejmujący wiele gwarancji, poczynając od prawa wyborcy do

swobodnego wyrażania opinii aż do starannego uregulowania procesu, w którym wyniki głosowania są zbierane, liczone i rejestrowane.

Równocześnie, Trybunał potwierdził, że stopień kontroli z jego strony zależy od aspektu prawa do wolnych wyborów. Surowsza kontrola powinna więc być zastrzeżona do wszelkich odstępstw od zasady powszechnego głosowania. Państwo powinno korzystać z szerszej swobody, gdy dane środki utrudniają zgłoszenie kandydatur w wyborach. Ingerencja taka nie może być jednak nieproporcjonalna.

Jeszcze mniej surowa kontrola odnosi się do bardziej technicznego stadium liczenia głosów i sporządzania powyborczych zestawień wyników. Właściwą uwagę należy zwracać na fakt, że jest to proces skomplikowany, z wieloma podmiotami weń zaangażowanymi na kilku poziomach. Wyłącznie błąd albo naruszenie prawa w tym stadium nie oznacza - jako takie - nierzetelności wyborów, jeśli ogólne zasady równości, przejrzystości, bezstronności i niezależności administracji wyborczej zostały zachowane. Wolne wybory stanęłyby pod znakiem zapytania wyłącznie w razie istnienia dowodów naruszeń proceduralnych mogących zniekształcić swobodne wyrażenie opinii ludności np. przez poważne zniekształcenie woli wyborców oraz w razie nie zbadania skutecznie takich zarzutów na poziomie krajowym. Trybunał musi zachować ostrożność przy uznawaniu nieograniczonych możliwości kwestionowania tego stadium wyborów przez indywidualnych uczestników procesu wyborczego zwłaszcza, gdy ustawodawstwo krajowe zawiera rozsądne ograniczenia możliwości indywidualnego wyborcy kwestionowania wyników. Państwo musi jednak zapewnić dostęp do systemu odwoławczego wystarczającego, aby skutecznie zagwarantować przestrzeganie art. 3 Protokołu nr 1 w procesie wyborczym.

Trybunał potwierdził więc, że wyłącznie poważne naruszenia w procesie liczenia i sporządzania powyborczych zestawień wyników głosowania, nie zbadane skutecznie na poziomie krajowym, mogły stanowić naruszenie prawa jednostki do wolnych wyborów zagwarantowanego na podstawie art. 3 Protokołu nr 1, w jego aspektach czynnym i biernym. Zgodnie z jego rolą subsydiarną, zadanie Trybunału ogranicza się do oceny, czy badanie takie zapewniało minimalne gwarancje proceduralne a ustalenia organów krajowych nie były arbitralne ani oczywiście nieuzasadnione.

Przy ustaleniu, czy skarżący zarzucili poważne nieprawidłowości, Trybunał zauważył, że chociaż wiele zarzutów skarżących było kwestionowanych przez rząd, liczne ważne twierdzenia zostały potwierdzone przez informacje zawarte w argumentach rządu i dokumentach urzędowych. Świadomy ograniczeń własnych ustaleń faktycznych w sprawach tego rodzaju Trybunał skoncentrował się w pierwszej kolejności na elementach, które nie były przez strony kwestionowane.

Nie było sporu, że w wielu obwodach odbyło się ponowne liczenie głosów. Z dokumentu przedstawionego przez rząd wynikało, że z 99 obwodów początkowo zakwestionowanych przez skarżących w tej sprawie, ponowne liczenie odbyło się w prawie połowie z nich – w 48. Obejmowały one ponad 50 tys. oddanych głosów. Powody takich sytuacji zostały wskazane ale wyłącznie ogólnie.

Trybunał odnotował argument rządu, że możliwość ponownego liczenia głosów może być - jako taka – istotna dla zapewnienia odpowiedniego odzwierciedlenia woli wyborców i

zapobieżenia zniekształceniu wyników, np. przez błędy i nieprawidłowości. Wyjątkowe stosowanie tej procedury nie musiało prowadzić do podejrzenia oszustw wyborczych pod warunkiem, że powody były wyraźnie wskazane, wydały się wystarczająco poważne, aby zakwestionować rezultaty pracy komisji wyborczej i przejrzystości oraz że przy podejmowaniu decyzji i ponownym liczeniu głosów była przestrzegana starannie stosowna procedura.

Trudno było zaakceptować, bez żadnego dodatkowego wyjaśnienia, że zakres błędów i nieprawidłowości w prawie połowie obwodów głosowania wchodzących w grę wymagał unieważnienia ich wyników przez komisje wyższego szczebla i ustalenia na nowo, z dużą - w efekcie - różnicą między obu obliczeniami. Ponowne liczenie na taką masową skalę wskazywało – jako takie – na poważną dysfunkcję systemu wyborczego i mogło rodzić poważne wątpliwości co do uczciwości całego procesu. Trybunał zauważył w związku z tym, że Komisja Wenecka zaleca w swoich wytycznych, że “najlepiej, aby liczenie odbywało się w punktach do głosowania”, dodając w raporcie wyjaśniającym do tych wytycznych, że “rozwiązanie to usuwa potrzebę transportowania urn z kartami i towarzyszących dokumentów, ograniczając w ten sposób ryzyko ich zamiany”. W sytuacji, gdy rezultat z każdego co drugiego punktu głosowania zostaje następnie uznany za nieważny i zamieniony na nowy, cała procedura staje się na narażona na szwank.

Powody prowadzące do unieważnienia początkowych wyników i protokołów oraz wymagana procedura w sprawie ponownego liczenia zawarta jest w ustawodawstwie krajowym. Nie można abstrakcyjnie oceniać, czy przepisy te zapewniają wystarczające gwarancje przeciw możliwym nadużyciom. Powody ponownego liczenia głosów zostały sformułowane – jak się wydaje - raczej szeroko z odwołaniem się do “błędów lub rozbieżności” albo nawet wyłącznie do wątpliwości co do prawidłowości wyników zawartych w protokołach. Z drugiej strony proces podejmowania decyzji i ponownego liczenia głosów musi charakteryzować się tymi samymi gwarancjami przejrzystości i otwartości jak początkowe ich liczenie. Powinien poza tym wymagać notyfikacji członków komisji wchodzących w grę na szczeblu obwodowym i terytorialnym, zapewnienia ich obecności, podobnie jak obserwatorów i innych zainteresowanych oraz natychmiastowego powiadomienia o końcowych wynikach.

W tej sprawie część zarzutów skarżących dotyczyła właśnie braku przejrzystości i notyfikacji na poziomie komisji terytorialnych. Ich decyzje o unieważnieniu protokołów z komisji obwodowych były podobnie sformułowane i odwoływały się do ogólnych i niesprecyzowanych powodów. Takie wadliwe uzasadnienie powodowało, że trudno było ocenić, czy istniała ich rzeczywista potrzeba w tak wielu punktach głosowania i w rezultacie dodatkowo wzmacniało podejrzenie nieuczciwej gry.

W związku z kwestią przejrzystości i zabezpieczeń tego procesu, dokumenty przedstawione przez rząd wskazywały, że decyzje o ponownym liczeniu głosów zostały podjęte na poziomie terytorialnym. Trzy z pięciu komisji terytorialnych nie miały wtedy żadnej reprezentacji stron uważanych za opozycję oraz ich ograniczoną reprezentację w dwóch pozostałych. Często nie było obserwatorów ani członków ze strony opozycyjnej w kluczowym momencie ustalania wyników wyborów. Było to kolejnym argumentem na rzecz uznania, że zarzuty nieuczciwości wyborów były uzasadnione.

Strony nie kwestionowały, że decyzje komisji terytorialnych o unieważnieniu wyników komisji obwodowych i o zarządzeniu ponownego liczenia nie zostały przekazane skarżącym, którzy byli członkami właściwych komisji obwodowych. Dowiedzieli się o nich dopiero później, w trakcie procedury odwoławczej.

Jeśli komisja terytorialna uznała wyniki przyjęte przez komisję obwodową za nieważne, sama prowadziła ponowne liczenie albo zwracała się o to do komisji obwodowej. Z kopii protokołów i dokumentów przedstawionych przez rząd wynikało, że z 48 obwodów, w których odbyło się ponowne liczenie, komisje terytorialne prowadziły je w 26, a pozostałe zostały przeprowadzone przez komisje obwodowe. Wiele aspektów ponownego liczenia głosów przez komisje terytorialne budziło poważne wątpliwości co do przestrzegania raczej ścisłych wymagań prawnych. W kategoriach ogólnych przeważnie w rezultacie ponownego liczenia Jedna Rosja zyskiwała głosy a partie opozycyjne znacznie traciły.

Raport misji obserwacyjnej OBWE wskazywał na nieprawidłowości i częste naruszenia proceduralne w stadium liczenia głosów i sporządzania powyborczych zestawień wyników oraz m.in. na brak przejrzystości i słabą organizację.

Na podstawie przedstawionych dowodów Trybunał uznał, że skarżący wykazali w sposób możliwy do uzasadnienia, że rzetelność wyborów została poważnie naruszona w procedurze ponownego liczenia głosów. Nieprawidłowości tego rodzaju mogły prowadzić do poważnego zniekształcenia woli wyborców w każdym z obwodów wskazanym przez skarżących.

Pozostało ustalić, czy skarżący mogli doprowadzić do skutecznego zbadania tych zarzutów na poziomie krajowym.

Trybunał zaczął od zbadania procedury przed komisjami wyborczymi. Zgodnie z prawem komisje wyższego szczebla posiadają ciało właściwe do rozpatrywania odwołań od decyzji komisji niższego szczebla. Procedura przed nimi zawiera określone poważne gwarancje proceduralne. Mogą one uchylić takie decyzje i zarządzić ponowne liczenie ale wyłącznie w krótkim okresie przed oficjalnym zatwierdzeniem wyników wyborów.

W tej sprawie część skarżących, będących członkami komisji, wniosła zarzuty do Miejskiej Komisji Wyborczej w dniu ogłoszenia wyników wyborów. Zarzucili, że były inne niż widniejące na kopiach protokołów otrzymanych przez nich po zakończeniu liczenia głosów. Jeden z nich twierdził, że wyniki zostały podane jeszcze zanim przewodniczący komisji obwodowej przekazał protokół z wynikami do komisji terytorialnej. Przedstawił jako dowód zapis rozmowy telefonicznej.

Miejska Komisja Wyborcza nie rozważyła merytorycznie zarzutów skarżących; zostały one przekazane do prokuratury. 12 grudnia 2011 r. wyniki wyborów w Sankt Petersburgu zostały oficjalnie zatwierdzone, co uniemożliwiało dalsze zarzuty wobec komisji wyborczych. Skarżący odwołali się do sądu, który jednak stwierdził, że właściwy był prokurator.

Urząd prokuratora i komitet śledczy nie widziały żadnych podstaw do podjęcia kroków proceduralnych mających zweryfikować zarzuty oszustw w sześciu obwodach. Żaden ze skarżących nie uzyskał statusu pokrzywdzonego, mieli więc bardzo niewielki wpływ na jego

przebieg. Organy stosowania prawa uważały, że kwestie te należały do sądu właściwego do zajmowania się zarzutami wobec decyzji proceduralnych komisji wyborczych.

Sądy krajowe w różnych instancjach badały zarzucone naruszenia związane z ponownym liczeniem. Zadaniem Trybunału było ustalenie, czy ich kontrola nie była arbitralna lub oczywiście nieuzasadniona.

Interpretacja prawa krajowego w owym czasie nie dawała indywidualnemu wyborcy możliwości kwestionowania wyniku wyborów. W rezultacie, dla skarżących, którzy stawiali zarzuty wyłącznie w tym charakterze, kontrola sądowa wyników wyborów nie była zagwarantowana. Trybunał Konstytucyjny uznał bowiem interpretację wyłączającą indywidualnych wyborców z podmiotów uprawnionych do odwołania się za sprzeczną z konstytucją i zalecił odpowiednie zmiany prawne. Wyrok ten otworzył możliwość kontroli sądowej przez przyszłych wyborców, ale wyniki wyborów w grudniu 2011 r. będące przedmiotem zarzutów skarżących nie były nią objęte.

Sąd Miejski w Sankt Petersburgu odmówił merytorycznego rozpatrzenia zarzutów indywidualnego skarżącego do decyzji Miejskiej Komisji Wyborczej. W wielu decyzjach proceduralnych, utrzymanych następnie w mocy w instancji odwoławczej, Sąd Miejski potwierdzał w istocie brak swojej jurysdykcji.

Sąd Miejski w Sankt Petersburgu zbadał protest wniesiony przez jedną partię polityczną – Sprawiedliwa Rosja – przeciwko wynikom w wielu miejscach, w tym kwestionowanych przez skarżących. Rząd twierdził, że gdy zarzuty zostały wniesione przez partię polityczną a nie indywidualnych skarżących postępowanie nie można było brać pod uwagę tego postępowania dla celów wykorzystania środków prawnych. Trybunał podkreślił jednak, że ze względu na niepewność możliwości dostępu indywidualnych wyborców do kontroli sądowej w tych sprawach, nie można było mieć do skarżących pretensji o powoływanie się na wyniki procedury wszczętej przez Sprawiedliwą Rosję.

Trybunał stwierdził, że postępowanie wszczęte przez Sprawiedliwą Rosję mogło mieć rozstrzygające znaczenie dla zarzutów naruszeń na dużą skalę prawa wyborczego, na co powoływali się wszyscy skarżący. Blisko połowa z 99 obwodów przez nich zakwestionowanych była przedmiotem ponownego liczenia. Trybunał uznał wcześniej, że ponowne liczenie na tak masową skalę musi rodzić duże wątpliwości co do integralności całego procesu. Towarzyszyły temu liczne poważne, powtarzające się i niewyjaśnione braki proceduralne. Sąd Miejski wydawał się więc być najlepszym miejscem kontroli takich zarzutów.

Sąd ten ograniczył się jednak tylko do zbadania aspektów proceduralnych decyzji Miejskiej Komisji Wyborczej. Z wyroku wynikało, że jedyną kwestią zbadaną dokładniej było to, czy Komisja Miejska właściwie powiadomiła przedstawicieli stron o rozprawie oraz czy mogli w niej uczestniczyć. Po uznaniu, że procedura nie została poważnie naruszona, stwierdził, że komisja działała prawidłowo i odrzuciła zarzuty w tym zakresie. Wniosek ten pozwolił Sądowi Miejskiemu a następnie Sądowi Najwyższemu powstrzymać się przed zbadaniem istoty zarzutów dotyczących względów proceduralnych i powodów mogących wyjaśnić różnice wyników w dziesiątkach komisji obwodowych i wyników końcowych.

Proceduralnie, podejście takie trudno było pogodzić z przepisami ustawodawstwa krajowego przyznającego sędziom niezależne i daleko idące uprawnienia do nadzoru nad wynikami wyborów w rezultacie zarzutów uprawnionych podmiotów. Komisje wyborcze badają zarzuty w bardzo krótkim terminie, jedynie do oficjalnego zatwierdzenia wyników wyborów. To zakłada ograniczenia, decyzje muszą być bowiem podejmowane szybko, a zakres kontroli z konieczności węższy. Z drugiej strony sądy nie są związane decyzjami komisji wyborczych i mogą uchylić ich decyzje dotyczące wyników wyborów w razie naruszeń tak poważnych, że stawiają pod znakiem zapytania właściwe odzwierciedlenie woli wyborców. Zaskakujące więc było to, że w sprawie rodzącej tak poważne, rozległe i dobrze udokumentowane zarzuty o przemożnym znaczeniu dla wiarygodności systemu wyborczego, sądy ograniczyły się wyłącznie do kontroli aspektów proceduralnych oceny przez Miejską Komisję Wyborczą zarzutów tego rodzaju. W rezultacie osoby, które je stawiały – w tym skarżący – zostały pozbawione możliwości zbadania ich istoty przez właściwy i niezależny organ. Było to, jak się wydaje, arbitralne i oczywiście nieuzasadnione.

Ze względu na podejście wybrane przez Sąd Miejski Sankt Petersburga w wyroku z 27 lutego 2012 r., następnie potwierdzone przez Sąd Najwyższy, nie było zaskoczeniem, że procedury wszczęte przez indywidualnych skarżących i Sprawiedliwą Rosję w sądach rejonowych zakończyły się niepowodzeniem. Badanie przez sądy ograniczyło się głównie do kwestii czysto formalnych, głównie czy kopie wyników protokołów uzyskanych z komisji obwodowych w rezultacie ich przeliczenia spełniały liczne wymagania. Sądy rutynowo odrzucały dokumenty podpisane przez właściwych przedstawicieli komisji obwodowych i opatrzone pieczęciami jako nieważne z błahych powodów. Trybunał uznał niezaprzeczone znaczenie przestrzegania reguł proceduralnych w sprawach administracji wyborczej i ich rejestracji. Równocześnie jednak zwrócił uwagę, sądy dysponują innymi środkami ustalenia autentyczności dokumentów i zapewnienia zbadania istoty zarzutów nawet, gdy dokumenty rodzą wątpliwości co do ich autentyczności. Zarzuty wchodzące w grę dotyczyły głównie racji i gwarancji proceduralnych przy ponownym liczeniu głosów, jak również tego, że jego wyniki były niekorzystne dla Sprawiedliwej Rosji a korzystne dla Jednej Rosji. Aspekty te nie zostały podjęte przez sądy rejonowe, które jako główny powód oddalenia zarzutów jako bezpodstawnych wskazywały systematycznie fakt uznania oficjalnie ostatecznych wyników przez komisje wyborcze.

Sądy rzadko uznawały za konieczne wzywanie dodatkowych świadków w celu ustalenia powodów i warunków przeliczania wyników. Zarzuty naruszeń w procedurze ponownego liczenia głosów zostały prawidłowo przedstawione sądom przez skarżących jako indywidualnych wyborców, członków komisji wyborczych i kandydatów oraz oddziały partii politycznych. Sądy były właściwe, na podstawie ustawodawstwa federalnego i regionalnego, do niezależnej i skutecznej ich oceny. Generalnie jednak wstrzymywały się przed badaniem istoty zarzutów, ograniczając swoją analizę do drobnych kwestii formalnych i ignorując dowody wskazujące na poważne i na szeroką skalę naruszenia procedury i wymagania przejrzystości. W istocie podtrzymywały decyzje komisji wyborczych bez żadnego realnego badania powodów zakwestionowania wyników i ponownego liczenia głosów.

Z tych względów Trybunał uznał za bezzasadny zarzut rządu niewykorzystania środków prawnych krajowych przez zaniechanie wystąpienia o dalszą kontrolę sądową przez niektórych skarżących. Stwierdził, że przy ocenie dającego się uzasadnić zarzutu

poważnego naruszenia praw wyborczych sądy nie zapewniły procedury zapewniającej wystarczające gwarancje przed arbitralnością.

Trybunał potwierdził, że w krajowym porządku prawnym prawo indywidualnego wyborcy do odwołania się od wyników głosowania może podlegać rozsądnym ograniczeniom. Jeśli jednak poważne nieprawidłowości w procesie liczenia głosów i sporządzaniu powyborczych zestawień wyników głosowania mogą prowadzić do poważnego zniekształcenia woli wyborców, zarzuty tego rodzaju muszą być w sposób rzeczywisty zbadane przez władze. Niezapewnienie tego stanowi naruszenie prawa jednostek do wolnych wyborów zagwarantowanego w art. 3 Protokołu nr 1 w jego aspekcie czynnym i biernym.

Skarżący postawili swoje zarzuty przed różnymi organami państwa, które przynajmniej potencjalnie, mogły być uważane za skuteczne i dostępne środki prawne. W szczególności, sądy były uprawnione do rozważenia zarzutów uczestników procesu wyborczego, uzyskania i badania istotnych dowodów oraz – gdyby nieprawidłowości okazały się wystarczająco poważne – uchylenia decyzji właściwych komisji wyborczych. Żadna jednak z dróg zastosowanych przez skarżących nie pozwalała na kontrolę zapewniającą wystarczające gwarancje przed arbitralnością. W rezultacie doszło do naruszenia art. 3 Protokołu nr 1 wobec każdego skarżącego w zakresie, w jakim pozbawiono ich możliwości skutecznego zbadania ich zarzutów wobec postępowania, w którym doszło do ponownego liczenia głosów.

Trybunał, po przeanalizowaniu okoliczności związanych z tą skargą, uznał, że państwo nie zaniedbało spełnienia swoich obowiązków na podstawie art. 34 Konwencji wobec dwóch pierwszych skarżących, którzy podnieśli taki zarzut.

Wyrok zapadł jednogłośnie.

Rosja musi zapłacić po 7,5 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną dla czterech ze skarżących oraz 8 tys. euro jako zwrot kosztów i wydatków.

**Uwagi:**

Kwestia przestrzegania gwarancji prawa do wolnych wyborów w przypadku procedury ponownego liczenia głosów, w tym odpowiednich instytucjonalnych mechanizmów kontroli przed nadużyciami w procesie wyborczym.